

Bilbordy bywają różne

„Czas ucieka, wieczność czeka” – taki napis widział Karol Wojtyła, gdy w latach młodości wyglądał przez okno domu rodzinnego. Słowa te widniały na słonecznym zegarze kościelnym. „Ulubiony bilbord papieża” – tak ojciec Leon Knabit określił ten aforyzm i tak zatytułował swoją najnowszą książkę. 1 maja, w rocznicę beatyfikacji Jana Pawła II, w Siedlcach odbyła się promocja tej publikacji.

Maria Tarkowska

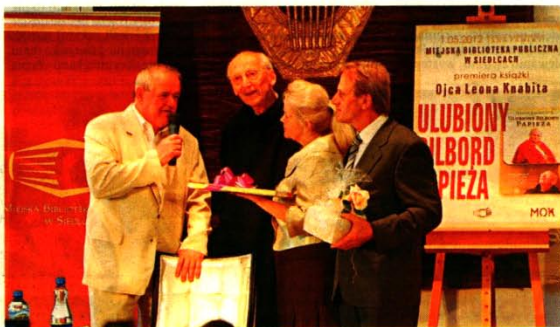
W lutym do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach przyszedł list o następującej treści: „Niżej podpisany, jako uczeń gimnazjum i liceum im. Bolesława Prusa w latach 40. był czytelnikiem tej biblioteki, w jeszcze z grubsza odrestaurowanym „Jacku”. Przed paroma miesiącami odwiedziłem Państwa na parę chwil i spotkałem się z nadzwyczaj miłym przyjęciem, co mnie sprowokowało do przedstawienia następującej sprawy. Obecnie trwa druk mojej książki „Ulubiony bilbord papieża” – refleksje na temat pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. Ponoć niezła. Czy byłaby możliwość dnia 1 maja, w rocznicę beatyfikacji, urządzić pod patronatem naszej biblioteki, promocję tej książki? Jako honorowy obywatel miasta Siedlce byłbym zaszczycony (...). Jeśli propozycja jest godna rozważenia, nadesłałbym egzemplarz, by ewentualnie zorganizować promocję książki”. Odpowiedź oczywiście była pozytywna i ojciec Leon Stefan Knabit przyjechał do Siedlec, by w wypełnionej po brzegi Sali Białej MOK, opowiedzieć o swojej przyjaźni z Janem Pawłem II. Rozmowę poprowadził Andrzej Ilczuk, dziennikarz Katolickiego Radia Podlasie. Na spotkanie przybył: poseł Krzysztof Tchórzewski, prezydent Siedlec Wojciech Kudelski, wiceprezydent Anna Sochacka. Organizację wydarzenia zawdzięczamy Jadwidze Madziar, dyrektorowi biblioteki i Eugeniuszowi Kasjanowiczowi, zastępcy dyrektora. Spotkanie uświetnił grą na skrzypcach Maciej Szusztul - nauczyciel szkół muzycznych w Lukowie i Radzynie Podlaskim.

Sen z papieżem

Ojciec Leon Knabit poznał papieża w 1957 r. W zawruci tej znajomości, jak sam twierdzi, pomógł mu Pan Bóg. Cała historia rozpoczyna się, gdy będąc na szóstym roku seminarium, ojciec Leon zachorował na płucą. Aby zżyć świętego żywotnika, wyjechał do Beskidu Żywieckiego i tam właśnie spotkał Karola Wojtyłę po raz pierwszy. - Opłacało się zachorować - podsumował z uśmiechem benedyktyn z Tyńca. Kontakt z przyszłym papieżem opierał się głównie na wymianie uwag i życzeń poprzez korespondencje. W momencie, gdy Karol Wojtyła objął Stolicę Apostolską, ojciec Leon, zaaferowany tym wydarzeniem, wysłał papieżowi list wyrażający radość i wzruszenie. Odpowiedź z Watykanu spotkała się z niemierną euforią. - Latałem jak kot z pęcherzem i pokazywałem wszystkim list - wspomina. - Zadawałem sobie pytanie, czy papieżowi się dopi-



Dwaj absolwenci LO im. Prusa zawsze znajdą temat do rozmowy...



Ojciec Leon Knabit otrzymał od gospodarzy spotkania grafikę Siedlec

suje. Miałem nawet sen, w którym szedłem z papieżem przez plac Świętego Piotra i Ojciec Święty powiedział mi: „Jak masz coś ważnego, pisz”. Natrafił mi się akurat srebrny jubileusz kapłaństwa, pomyślałem, że z tej okazji przydałoby się błogosławieństwo. Papież, odpisując, potwierdził odpowiedź ze snu. I tak oto mam 185 listów podpisanych przez papieża.

Kto, jeżeli nie On?

Będąc znajomym Jana Pawła II, ojciec Leon Knabit stał się znajomym świętego. Pytany o uczucia, jakie się z tym wiązały, odpowiada: - Rozumiałem doskonale tych, którzy mówili „santo subito”. Jeżeli nie On, to kto mógłby być świętym? Był wzorem dla każdego z nas. Jak realizował swoje papieństwo, tak my musimy realizować nasze nauczycielstwo, urzędowanie, uczenie, handlowanie... Nie każdy musi jeździć mercedesem, można mieć rower. Na rowerze można zdobyć złoty medal, mercedesem można zająć ostatnie miejsce.

Miejsce modlitwy

W każdym liście papieża skierowanym do ojca Leona była prośba o modlitwę. We współczesnym świecie trudno jest pogodzić codzienność z „modlitewnym zapalem”, dlatego benedyktyn apelował, by nie patrzeć na Boga jak na starego dziadka z bokobrodami, ale jak na dobrego ojca. Wówczas nakazy wypełnia się z przyjemnością. Ważne też jest, aby modlitwa nie była dewocją. Dzięki modlitwie dajemy sobie radę z najbardziej zapracowanym dniem. Zakonnik powołał się na zasadę „o tyle o ile”, która głosi, że trzeba angażować się we wszystkie sprawy, o ile pomaga to zbawieniu. Szczęście osiąga nie jest poprzez podporządkowanie się temu, co da Bóg.

Ojciec Leon wzywał też do zaprzestania „wyścigu szczurów”, przedstawienia człowieka przed kapitałem, etyki przed techniką, miłosierdzia przed sprawiedliwością. - To, kim jesteśmy, powinno być ważniejsze od tego, co mamy - mówił. Ale nie byłby sobą, gdyby nie zakończył po-

ważnej myśli żartem: - Tylko w jednej sytuacji lepiej jest mieć niż być, lepiej mieć wiele świń niż być świnia.

To nie jest koniec, to dopiero początek

W książce śmierć Jana Pawła II przedstawiona została nie jako „kropka”, ale jako „dwukropka”. Należy to rozumieć w kontekście słów: „życie Twoich wiernych zmienia się, ale nie kończy”. Ojciec Leon Knabit w trakcie spotkania wielokrotnie zaznaczał, że odejście papieża nie oznacza końca trwania jego autorytetu. Podkreślał konieczność sięgnięcia do pisma Jana Pawła II. „Ulubiony bilbord papieża” ma właśnie zachęcać do pogłębiania swojej świadomości poprzez sięgnięcie do spuścizny Ojca Świętego. Należy pamiętać też o tym, że mamy znakomitego orędownika w niebie i nie trzeba się lękać świętości. Zdaniem ojca Leona, fałszywym jest przekonanie, że „zostaliśmy na bruku”, takie myślenie jest oznaką niezrozumienia i Ewangelii, i papieża.